

# Kosmiczne odszkodowania, zapisy pro-DRM i co jeszcze?

12 października 2015

„Odstraszające” odszkodowania za prawa autorskie, „współpraca” operatorów z posiadaczami praw autorskich, zakaz obchodzenia DRM – takie rzeczy ma wprowadzić porozumienie TPP, którego rozdział został ujawniony przez „Wikileaks”. Powinno to interesować także Europejczyków, bo TPP ma betonować w różnych krajach to, co Europejczycy odrzucili w ACTA.

W ubiegłym tygodniu informowaliśmy, że USA i 11 krajów zawarło ostateczne porozumienie w sprawie TPP, czyli tzw. Partnerstwa Transpacyficznego. Przypomnijmy, że TPP to umowa handlowa powstająca w podobnych warunkach jak kiedyś ACTA i dzisiaj TTIP. Od dawna mówiono, że TPP porozumienie ma narzucać innym krajom amerykański sposób myślenia o własności intelektualnej. Krytycy tego typu porozumień uważają, że TPP razem z dwoma innymi porozumieniami – TTIP i TISA – jest elementem jednego planu, który ma związać ręce rządów i dać większe możliwości korporacjom.

Co ważne, Unia Europejska nie jest stroną porozumienia TPP. Jest jednak stroną w negocjacjach TTIP i TISA. Poza tym nie bez znaczenia jest to, że USA i 11 innych krajów wprowadza coś, co Europejczycy odrzucili przy okazji ACTA.

Władze USA przekonują, że TPP powstawało w warunkach demokratycznych. Podobnie jak w przypadku TTIP organizowano różne „spotkania konsultacyjne”, ale nie ujawniano najważniejszych dokumentów. Znamienne jest to, że choć tydzień temu osiągnięto „ostateczne porozumienie”, żadna ze stron negocjacji nadal nie ujawniła dokumentów. New York Times wspominał, że być może zobaczymy dokumenty za jakiś miesiąc.

W tej sytuacji wyciekowy serwis „WikiLeaks” postanowił zrobić to, czego nie zrobili politycy. W ubiegły piątek ujawnił on

dokument z rozdziałem TPP dotyczącym własności intelektualnej.

Dokument jest datowany na 5 października 2015 roku, zatem najprawdopodobniej jest to wersja ostateczna. Co w niej znajdziemy?

Jeśli z grubsza przejrzymy ten dokument, wyda się on wyważonym i rozsądnym tekstem. Jest to cecha wspólna porozumień takich jak ACTA, TISA czy TPP. Są one pisane bardzo dyplomatycznym językiem, z pominięciem wyrazów wzbudzających czujność strony społecznej. Mimo to porozumienia mogą wprowadzać niebezpieczne mechanizmy, albo przynajmniej określają taki kierunek dążeń, który prowadzi do niebezpiecznych mechanizmów.

Ujawniony przez „WikiLeaks” rozdział TPP zgodnie z wcześniejszymi obawami zawiera on zapisy dotyczące odpowiedzialności dostawców internetu (ISP) za naruszenia praw autorskich w ich sieciach. Tutaj możemy zobaczyć przykład dyplomatycznego języka TPP. Teoretycznie to porozumienie nie wymaga tworzenia mechanizmów antypirackich w rodzaju „prawa trzech ostrzeżeń”. W ujawnionym rozdziale możemy jednak przeczytać o tworzeniu „prawnych impulsów dla Dostawców Usług Internetowych do współpracy z posiadaczami praw autorskich by powstrzymać nieautoryzowane przechowywanie i transmisję materiałów chronionych”.

Generalnie TPP ma narzucić innym krajom podobny model odpowiedzialności operatorów za treści jak ten mechanizm notice-and-takedown, który wprowadzono w USA ustawą DMCA. Teoretycznie nadużywanie zgłoszeń antypirackich ma prowadzić do kar, ale w praktyce to zabezpieczenie nie musi działać.

Bardzo źle wyglądają zapisy dotyczące kar i odszkodowań za naruszenie praw własności intelektualnej. TPP ma zapewniać, że sądy będą mogły nakładać odszkodowania w takiej wysokości, która nie tylko wyrówna szkodę twórcy, ale będzie również miała charakter odstraszający. Czytaj: będzie można nakładać kosmiczne odszkodowania, których wartość będzie brana z

księżycyca. Przy obliczaniu tych kosmicznych odszkodowań może być brana pod uwagę m.in. sugerowana cena detaliczna.

TPP ma określić taki kierunek w myśleniu o odszkodowaniach, który jest odwrotny od kierunku zaprezentowanego w tym roku przez polski Trybunał Konstytucyjny. Nasi sędziowie słusznie uznali, że odszkodowanie za prawa autorskie nie może być oderwane od faktycznej szkody po stronie twórcy. TPP ma narzucić kilku krajom myślenie dokładnie odwrotne – odszkodowania mają być oderwane od faktycznej szkody.

Co więcej, TPP ma pozwolić na ostre karanie za naruszenia „na skalę komercyjną” (co wcale nie oznacza „dla zysku, tylko odnosi się do skali naruszenia”).

Oczywiście w TPP są zapisy zabraniające obchodzenia zabezpieczeń antypirackich (określanych też jako DRM). W praktyce może to oznaczać, że w krajach TPP nie będzie można oferować takich narzędzi jak choćby programy do ripowania DVD. Teoretycznie kraje TPP będą mogły wprowadzać wyjątki pozwalające na obchodzenie DRM w legalnych celach.

Tu zwrócimy uwagę, iż DRM naprawdę może utrudniać wiele legalnych działań. Przykładem niech będzie modyfikowanie legalnie kupionych gier, by nie przestały działać.

Dłuższa ochrona praw autorskich

TPP ma rozciągać okres chronienia dzieł prawami autorskimi do 70 lat po śmierci autora. Nie robi to na nas wrażenia, bo w Polsce już obowiązują takie reguły. Inaczej spojrzą na to mieszkańcy Kanady, która będzie musiała rozciągnąć okres ochrony o 20 lat (obecnie w Kanadzie dzieła są chronione przez 50 lat po śmierci).

Rozciąganie okresu chronienia dzieł prawami autorskimi jest typowym „prezenterem dla korporacji”. Trudno to uzasadniać interesami twórcy, którzy przecież od dawna nie żyje. Trudno to uzasadniać korzyściami dla społeczeństwa, które nie będzie mogło korzystać z dzieł. Nie jest to nawet korzyść dla

„kultury”, bo mniejsza dostępność dzieł wcale nie wpływa korzystnie na ich rozpowszechnianie czy remiksowanie.

Jedynym beneficjentem tej zmiany będą firmy nagraniowe, studia filmowe i takie rynkowe twory, jak firmy zarządzające prawami do dzieł dawno nieżyjących pisarzy.

W czerwcu tego roku Dziennik Internautów informował o kontrowersyjnej zmianie wprowadzonej przez ICANN. Chodziło o to, że właścicielom stron będzie trudniej ukryć tożsamość w Whois. W pewnych przypadkach te zmiany mogły poważnie zagrażać prywatności internautów, ale cóż... przemysł rozrywkowy życzył sobie tego do walki z piractwem.

TPP najwyraźniej wpisuje się w te trendy, bo wymaga od państw-sygnatariuszy udostępniania „niezawodnej i dokładnej bazy informacji kontaktowych dotyczących rejestrujących nazwy domenowe”.

Wydaje Ci się, że nieźle się rozpisaliśmy o TPP? W takim razie wiedz, że powyższy opis zastrzeżeń wobec ujawnionego rozdziału jest bardzo powierzchowny. W rzeczywistości zastrzeżenia do tego rozdziału są o wiele poważniejsze i wychodzą poza typową tematykę DI np. nadal istnieją obawy, że TPP może zagrozić dostępowi do leków. Poza kwestiami szczegółowymi można mieć zastrzeżenia do ogólnego brzmienia dokumentu. Niby posiada on pewne zabezpieczenia, ale to co jest ważne dla strony społecznej zwykle nie jest wiążące.

Należy pamiętać, że zapisy TPP nie wzbudzają obaw „piratów” albo „propiratów”. One wzbudzają obawy organizacji społecznych, które troszczą się np. o dostęp do informacji lub innowacyjność. Czy będzie można swobodnie rozwijać nowe usługi, jeśli ryzyko związane z pewnymi naruszeniami będzie oderwane od rzeczywistości? Czy obchodzenie DRM naprawdę jest zawsze złe dla rynku?

Za jakiś czas powinniśmy ujrzeć oficjalną wersję TPP. Z pewnością zostanie ona szybko porównana do tego wycieku. Jeśli

dokumenty okażą się takie same lub bardziej podobne, pewne będzie jedno. Obawy związane z TPP nie zostały wysane z palca.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [DI.com.pl](http://DI.com.pl)